

Z ŁAWY SZKOLNEJ

Nr 3

Brodnica, luty 2018r.

W tym numerze:

Aktualności i wydania szkolne 1-2

Słodkie grzeszki, czyli o tłustym czwartku 3

O zimie w ogóle 4-5

Aby być zdrowym należy... 5-7

Samo życie, czyli krótko o fizyce 7-9

Bądźmy tolerancyjni, bo warto 9-10

Recenzje filmu oraz powieści 10-12

Wystawa David'a Lyncha w Toruniu 13-14

Powrót do gimnazjum 14-16



Czar studniówki 2018 zatrzymany w obiektywie...

*Ta chwila czarowna głębią nocy,
szaleństwem fioletu,
srebra bladym świtem
niech zawsze trwa ...*

Słowami Johna Behanntego powitano gości na balu studniówkowym I LO w dniu 2 lutego 2018r. Ten niezwykle wieczór należał do klas III d, III e i III g, które w restauracji "Pawie Oczko" w Tylicach bawiły się do białego rana.

By tradycji stało się zadość było oficjalne otwarcie balu przez Dyrektora Szkoły p. W. Łupinę, uroczysty polonez, podziękowania, kwiaty i toasty.



Po części oficjalnej – Zumba, fotobudka i konkurs tańca. Wyłoniono też drogą losowania króla i królową balu.

Aby złamać konwencję, zamiast tortu była piramida babeczek i czekoladowa fontanna.





Tłusty czwartek czyli dzień, który kochają wszyscy !

Przede wszystkim jest to święto wszystkich łasuchów, ale, jak to mówi ludowe przysłowie : " Kto w tłusty czwartek nie zje pączka, ten nie będzie mieć szczęścia".

Czemu akurat nazwano go " tłustym"? Wynika to z historii. Dawniej pączki robiono z ciasta chlebowego a w środku była... słonina! Co ciekawe w XVI w. zaczęto jeść pączki na słodko - pierwsze wersje nadziewano migdałami lub orzechami. Jest to dzień ostatniego tygodnia karnawału, data jest oczywiście zmienna, ponieważ zależy od daty Świąt Wielkanocnych. Oczywiście nie jest to tylko polska tradycja. Pączki nie są naszym wynalazkiem, a mieszkańców starożytnego Rzymu. Jak podają źródła, co roku zjadamy 100 milionów pączków, co daje średnio 2,5 pączka na Polaka. A jak jest rzeczywiście? Postanowiłam zapytać moich znajomych!



- Jestem w stanie zjeść jednego pączka - mówi Marysia,
- Za to ja ostatnio zjadłam sześć - dodaje Sandra,
- Ja bym dała radę zjeść osiem - podaje Klaudia.

Przysłowia i powiedzenia związane

z tłustym czwartkiem :

- "Gdy w tłusty czwartek człek w jedzeniu popoľguje, łaskawy Pan Bóg grzech obżarstwa da-ruje"
- "Tłusty czwartek pączkami fetuje ,a od Popielca ścisły post szykuje".
- "Od tłustego czwartku do Zmartwychwstania - ścisły post się kłania"
- "Kto w tłusty czwartek nie zje pączków kopy, temu myszy zniszczą pole i będzie miał pustki w stodole"
- "Powiedział Bartek, że dziś tłusty czwartek, a Bartkowa uwierzyła, dobrych pączków nasmażyła"
- "Czuć się jak pączek w maśle"

Alicja Łukaszewska



Niegdysiejsze śniegi, niegdysiejsze upały...

Ej, były kiedyś zimy, były lata; mrozy i upały. Prawdziwe. Jak Pan Bóg przykazał – mawiają przedstawiciele starszych pokoleń. Dodają przy tym, że to nasze czasy takie dziwaczne i pokręcone, że to teraz wszystko staje do góry nogami. Mają rację? Zajrzyjmy do starych pamiętników i notatek. Poczytajmy.

W roku 1412 cała zima bez jednego przymrozku przeszła, kwiecie się barwiło, gdy normalnie śnieg jeszcze wszystko pokrywał.

W 1418 roku anonimowy autor zanotował, że : „w styczniu i lutym z wielkim podziwieniem fiołki, róże i ogrodne jarzyny i sady zakwitnęły”.

W roku 1493 w styczniu i lutym : „ takie było ciepło w polskich krajach, że też jabłka i owoce insze kwitnęły, ptacy sobie po lesiech gniazda czynili i kwiatki po łąkach pięknie się pojawiały”.

W roku 1522 : „ prawie nie było zimy i 26 stycznia zaczęto pola orać, a w 1680r., o czym wspominał Jan Chryzostom Pasek, zaraz po Bożym Narodzeniu stało się tak ciepło, że bydło zaczęło wypasać na łąkach, pojawiły się kwiatki i świeża trawa”.

W 1682 roku ludzie ani razu nie jeździli na saniach, rzeki były całe spławne, drzewa wypuszczały listki, orano i siano wtenczas, gdy normalnie najcięższe mrozy bywają.

Również wiosna i lato potrafiły być kapryśne i robiły z pogodą, co chciały, o czym świadczy zapiszek kronikarza z roku 1334, który mówił zdziwiony o wielkiej zadymce śnieżnej i mrozie w dzień św. Wojciecha, czyli 23 kwietnia. 14 maja 1693 roku zapisano na dworze króla Jana, iż dzień ten: „ zimnem i śniegiem był bardzo wszystkim uprzykrzony”. Ksiądz Jędrzej Kitowicz żalił się z kolei w roku 1768, że wiosna była bardzo chłodna, a 20 maja mróz ściął zbiorniki wodne. W tym samym roku, 24 czerwca chłopci wychodzący rano do prac w obejściu zakładali kożuchy.

Kajetan Koźmian relacjonował natomiast, że 2 czerwca 1809 roku śnieg spadł tak wielki, że jeżdżono saniami. Śnieg ten utrzymał się podobno przez cały tydzień, a zimno było tak dotkliwe, że rozpalano w piecach.

Kaprysy pogody miały więc miejsce zawsze, a my zawsze byliśmy wobec nich bezradni. Co więc pozostaje? Polubić i nie narzekać.

Paweł Roszak



Zima nie taka straszna

Myślę, że większość z nas może przyznać, że zima to okres, który nie pomaga w aktywnym spędzaniu czasu. Niesprzyjająca aura, silny wiatr oraz deszcz zniechęcają nas do podjęcia jakichkolwiek czynności. Myślmy tylko o tym, kiedy rozpocznie się wiosna, nie zdając sobie sprawy, ile atrakcji i ciekawych zajęć może przynieść nam właśnie okres zimowy. Form aktywnego spędzania wolnego czasu jest więcej, niż mogłoby się wydawać. Ruch, szczególnie teraz, kiedy jesteśmy narażeni na choroby, ale również i na bezczynność jest niezmiernie istotny w utrzymaniu dobrego zdrowia i samopoczucia.

Moją pierwszą propozycją jest spacer. Spacerować warto w każdą pogodę, pamiętając jednak o odpowiednim ubraniu. Spacer w zimie pozwoli nam się zahartować i zwiększy odporność organizmu. Popularną odmianą zwykłego spaceru jest „power walking”, czyli intensywne marsze w szybkim tempie. Jeżeli chcemy zachować figurę w tym

sezonie, warto podjąć się tego rodzaju wysiłku.

Narty są świetnym sposobem na nudę i przede wszystkim dają frajdę. Niestety, nasze położenie utrudnia nam spontaniczny wyjazd w góry, chociażby na jeden dzień, ale świetną alternatywą jest stok narciarski „Kurza Góra” zlokalizowany w bliskiej odległości od Brodnicy. Jestem przekonana, że wszyscy amatorzy jazdy na nartach mogą świetnie spędzić czas właśnie w tym miejscu.

Siłownia, basen, sala fitness to obiekty, które w znaczący sposób ułatwiają dbanie o formę szczególnie teraz, kiedy przeważnie nie mamy ochoty spędzać czasu na zewnątrz. Jest to świetne rozwiązanie dla osób nieprzepadających za chłodem i przede wszystkim pozwala nam popracować nad swoją sylwetką.

Z kolei ćwiczenia w domu mogą zaciekać wszystkich domatorów, którym nie uśmiecha się wychodzenie na zewnątrz nawet na chwilę. W Internecie krąży wiele filmików, porad, które ułatwiają podjęcie aktywności fizycznej bez opuszczania mieszkania. Jeżeli filmiki nie odpowiadają naszym potrzebom (choć to w zasadzie niemożliwe, bo jest ich mnóstwo), możemy skomponować własny zestaw ćwiczeń, który zadowoli każdego z osobna.

Często wydaje nam się, że zabawy ze śniegiem są przeznaczone tylko i wyłącznie dla najmłodszych. Jednak moim zdaniem to nieprawda. Szczególnie teraz, kiedy śniegu jest mało, a nawet jeśli jest, to na bardzo krótki okres dorośli i młodzież również mogą sobie pozwolić na tego typu zajęcia. Banalne rzucanie się śnieżkami w gruncie rzeczy wymaga od nas dużego zaangażowania i wzmożonego wysiłku, a przecież o to nam chodzi, żeby móc łączyć zabawę z dbaniem o ciało i ducha.

To tylko namiastka tego, co faktycznie możemy robić w okresie zimowym. Jak dużo głów, tak dużo pomysłów na kreatywne spędzanie wolnego czasu. Warto jednak zrozumieć i przekonać się do tego, że zima może być pięknym czasem, podczas którego możemy przeżywać wiele niezapomnianych chwil.

Agnieszka Wiśniewska



MITY NA TEMAT ZDROWEGO TRYBU ŻYCIA I ODŻYWIANIA

- *Da się schudnąć z jednej partii ciała.*

Nie, to niemożliwe. W zależności od budowy naszego ciała i jego funkcjonowania z jednych partii chudniemy szybciej, a z innych wolniej, jednak zawsze jest to CAŁE ciało. Jednak jeśli chodzi o ćwiczenia na daną partię (bez tracenia masy, chodzi tu o wyrobienie mięśni), to jest to możliwe.



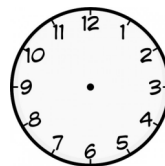
- *Soki są zdrowe.*

Te domowe – owszem, jednak większość soków w sklepach to sama chemia. Soki kupne są często rozwadniane, dosładzane i pasteryzowane, mają dodane regulatory kwasowości, czasem sztuczne słodzik, aromaty i barwniki. O wiele lepszym pomysłem jest zrobienie sobie własnego soku ze świeżych owoców.



- *Powinno się pić co najmniej 2 litry wody dziennie.*

Woda jest dobra dla naszego organizmu i powinniśmy ją pić codziennie, jednak nie zapominajmy o tym, że każdy z nas ma inną masę ciała. Nie pij wody, gdy nie czujesz pragnienia i obserwuj swój organizm. Ilość wody, którą powinieneś wypić, należy dostosować do potrzeb naszego ciała.



- *Głodówki to szybki i skuteczny sposób na pozbycie się dodatkowych kilogramów.*

Nie, zresztą większość osób przez pierwsze kilka dni głodówki obserwuje wzrost masy ciała. Niedostarczanie organizmowi pokarmu wyniszcza go. Dodatkowo, po zakończeniu takiej głodówki, szybciej tyjemy i może ona zniszczyć metabolizm. O wiele lepiej jest trzymać się zasady, żeby jeść mniej niż kompletnie rezygnować z jedzenia.

- *Ostatni posiłek należy jeść najpóźniej o godzinie 18.*

Nieprawda, ostatni posiłek powinno się jeść 2 lub 3 godziny przed snem, dlatego warto tę zasadę dostosować do naszego trybu życia. Jeśli pracujemy do późna, to logiczne jest to, że naszym ostatnim posiłkiem nie będzie ten, który zjemy o 18. Warto jednak pamiętać o tym, aby było to jakieś lekkie danie.

Monika Jankowska

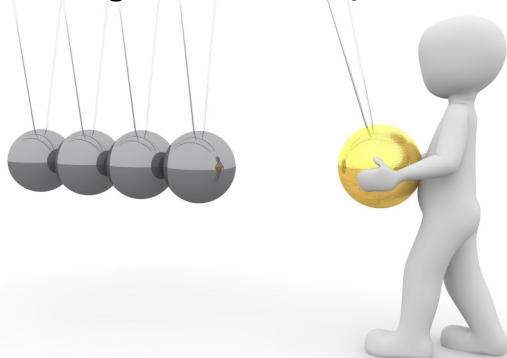


Fizyka i co z tego?

Szału nie ma. Chociaż czasem go dzięki fizyce dostaję.

Piątek wieczór. Pora wrzucić coś na ząb. W telewizji przyjemny odmóżdżacz, prawa fizyki nie obowiązują. Herbatka zaparzona stygnie sobie powolutku. Niech odda temperaturę do otoczenia. Gdzie mi się śpieszy? W międzyczasie przygotuję sobie strawę. Jogurcik, jajeczko. Jest i miód! Klei się jak nie wiem co. Lepkość to jego ważna cecha. Jak już jestem w kuchni to zrobię zapas, żeby nie wstawać dwa razy z fotela. Im mniej pracy wykonam, tym więcej energii zaoszczędzę. Więc prawa ręka chap! talerzyk, lewa rączka chap! kubeczek i powolutku na swoje miejsce.

Mój ruch wzbudził falowanie herbaty. Łyczek skapnął na podłogę. Potem poszło o siłę tarcia czy też jej brak. Poślizgnąłem się. Układ ciał (ja + kubeczek + talerzyk) został wytrącony z równowagi. Dowiedziałem się, że znam brakdace.



$$E = mc^2$$

Kubeczek i talerzyk poszybował w górę, ale obiecuję: pęd został zachowany. Zdawało mi się, że mój posiłek macha mi bye-bye. Czas zwolnił (na to też znajdzie się ciekawe uzasadnienie, Einstein zaciera ręce), a ja obserwowałem jakby w slow motion ruch jednej z moich kanapek. Kanapka obróciła się raz i drugi i mlasnęła o posadzkę. Nie wiem czy super glue poradziłby sobie lepiej. Oczywiście kubek rozbił się mniej więcej w tym samym momencie. Piękna katastrofa. Siła ciężkości jest bezlitosna. Dobra strona tego zajścia to ta nieposmarowana miodem.

W tym miejscu pragnę wszystkim fizykom świata serdecznie podziękować. Za to, co zmagistrowali na przestrzeni ostatniej połowy tysiąclecia. Za prąd w gniazdkach i papier toaletowy. Za energię jądrową i gumę do żucia. Za loty kosmiczne i rollercoastera. Za silnik elektryczny i dmuchane kacuszki. Fizyka jest przecież wszędzie.

Mam jedno ale. Małą prośbę. Zapytam nieśmiało, bo czuję na sobie uważne spojrzenia tęgich głów. Może by tak... czasem wyłączyć parę zjawisk fizycznych. Troszkę oszukać system. Nie myślę o zabawie w Stwórcę. Tylko o małym szacher-macher, małej sztuczce. Nie żebym rozpamiętywał przeszłość. Co się zdarzyło, się nie odwróci. Ale gdyby tak na przykład w momencie, gdy moja kanapka wędruje w dół, wyłączyć prawo powszechnego ciążenia? Albo wyłączyć prawo Archimedesesa, gdy wrzucam ziemniaki do garnka wypełnionego po brzegi wodą? Troszkę pokombinować z siłą tarcia, żebym mógł poślizgać się po asfalcie w środku lata? Takie przyjemne z pożytecznym.

Dostrzegam dezaprobatę. Nie, to chyba jednak uśmiech politowania. Jak to się nie da?! A ja bezgranicznie wierzyłem w moc fizyki! Nie można tak łatwo się poddawać! Czy to wszystko to jeden wielki przekręt? Czyli człowiek nigdy nie będzie mógł latać jak ptak, skakać przez wieżowce i biegać jak struś pędziwiatr, choćby się nie wiadomo jak zżymał i wylewał siódme poty?! Okazuje się, że nie. Zostają pozbawiony złudzeń. Czuję się jak mały dzieciak z zasmarkaną chusteczką. Bycie fizykiem. Jak to zawsze słodko brzmiało mi w uszach. Jakiś cel, marzenie. Autorytet!

Basta! Myślę sobie: Jak fizyk tobie, tak ty fizykowi. A zatem dobrze. Dzień z fizyką na bakier. Przyjmuję zakład. O satysfakcję. Jeśli przegram to napiszę esej na konkurs „Fizyczne Ścieżki” i przyznam się do błędu.

Fizyka. Przedmiot jak każdy inny. Nikt przecież nie ubóstwia żyletki. Albo nikt nie uważa cegły za szczególnie wyrafinowaną. Fizyka w szkole jest i już. Widziały gały co brały,

„Fizyką. Przedmiot jak każdy inny. Nikt przecież nie ubóstwia żyletki. Albo nikt nie uważa cegły za szczególnie wyrafinowaną. Fizyka w szkole jest i już. Widziały gały co brały, gdy wybierały profil matematyczno-fizyczny.”

gdy wybierały profil matematyczno-fizyczny. Historia też ważny przedmiot. Bez historii nie ma przyszłości. W zasadzie powiedziałbym, że dla Polaków więcej znaczy Piłsudski niż Newton czy Einstein i Becquerel razem wzięci. Kto to w ogóle potrafi wymówić na głos? A tak na języku polskim czytamy poezję i rozprawiamy o filozofii starożytnej. Weźmy Heraklita z jego wszystko płynącą koncepcją, Demokryta z niepodzielnością atomów, filo-

zofów przyrody i atomistów. Wspaniała grupa ówczesnych fizyków. Nie gorsi od współczesnych. Może troszkę błędzący, ale jak na owe czasy... Ho, ho! Miłośnicy postępu! Filozofia przez wielkie F. A potem przyszła pora na tak zwaną „nowoczesną naukę”. Fizyka uciekła z domu, zostawiła swojego ojca i matkę i zapomniała o biednym Sokratesie, który załamuje ręce gdzieś tam w piątym wieku przed naszą erą.

Fizyk - zawód jak każdy inny. Piekarz, księgowy, sportowiec. Z powołania, z braku pomysłu? No cóż, nie słyszałem jeszcze, by ktoś urodził się fizykiem. Mali chłopcy chcą zostać strażakami, dziewczynki marzą o karierze aktorki lub modelki. Nie żebym ufał stereotypom, ale sądzę, że gdybym zapytał pierwszego z brzegu chłopca bawiącego się grzecznie w piaskownicy, kim chciałby zostać w przyszłości, słowo fizyk byłoby ostatnim, które usłyszałby z jego ust.

W pojedynku fizyka kontra matematyka, fizyka wypada słabo. Matematyka to królowa nauk. A fizyka? Mnie kolega powiedział przed wyborem profilu, że po fizyce będę nadawał się do pracy fizycznej. Analogicznie postraszyłem go, że dynamika lubi siłowe rozwiązania. Fizyka bez matematyki byłaby tym, czym hulajnoga bez nogi albo Azerbejdżan bez Baku. Sądzę, że to jeden z powodów, dla którego fizycy nie zjedli jeszcze matematyków. Potrzeba kogoś, kto przygotuje matematyczny model zjawiska, dopieści szczegóły. Fizycy mogą spać spokojnie.

Mam ochotę zagrać w ping-ponga. Ale to niemożliwe. Za wiele tam fizyki. Rotacja piłeczki, opór powietrza. Niedobrze mi się robi. Gdzie się nie obejrzę, wszędzie fizyka i jej macki. Koledzy udają, że jej nie widzą. Skrzętnie to ukrywają, ale ja wiem, że trzymają z nią sztamę. Przecież mam oczy i widzę, jak Dawid podrzuca piłeczką z papieru, a Maciek bawi się sprężynką z długopisu. Zmowa milczenia. Nawet dziewczyny mają z nią konszachty. Te zwierciadła, lustreczka! Do szafu mnie doprowadzą nie po raz pierwszy.

Opracowała *Monika Puc*

Tolerancja w szkole



Tolerancja oznacza cierpliwość i wyrozumiałość dla odmienności. Jest poszanowaniem cudzych uczuć, poglądów, upodobań, wierzeń, obyczajów i postępowania, choćby były całkowicie odmienne od własnych.

Do naszej szkoły uczęszczają osoby o niejednoznacznym wyglądzie, czy zainteresowaniach. Jedne ubierają się w dość kontrowersyjny dla innych sposób, inne posiadają odmienny kolor włosów. Są również osoby ubierające się według słuchanej muzyki, według kultury, z którą się utożsamiają. Spośród młodzieży w naszej szkole możemy wyróżnić między innymi hippisów. Subkultura ta charakteryzuje się m.in. swobodą obyczajową (wolne związki między mężczyznami i kobietami), unikaniem stabilizacji, ciągłym życiem w podróży, wegetarianizmem oraz życiem w gronie przyjaciół. Możemy też wyróżnić gotów- czarny strój nawiązujący do stylistyki XIX-wiecznej, makijaż podkreślający błądźcę, często wysokie, skórzane i wiązane buty. Następną Subkulturą są metale - to ludzie pozytywnie nastawieni do innych ludzi i subkultur, dążą jedynie do niezależności

osobistej, kolor czarny to znak rozpoznawczy tej subkultury, do tego wąskie skórzane bądź dżinsowe spodnie, skórzana kurtka-ramoneska, często choć coraz rzadziej długie, rozpuszczone włosy. Możemy również wyróżnić punkowców- korzystanie z teraźniejszości - życie chwilą, niechęć wobec wszelkich autorytetów, kwestionowanie ich znaczenia, niechęć wobec mediów masowych.



W naszej szkole nie spotyka się raczej przypadków, w których takie osoby są wyśmiewane, czy kłokwialnie mówiąc, wytkane palcami.

Sądzę, że nauczyciele i społeczność uczniowska są wyrozumiali i odnoszą się z pełnym szacunkiem do takich osób.

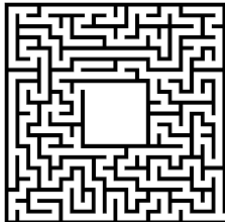
Każdy z nas jest człowiekiem, niezależnie od wyznania, koloru skóry, pochodzenia, czy odmiennych zainteresowań. Każdy ma prawo do życia według własnych zasad, które sobie ustali. Każdy z nas zasługuje na akceptację ze strony otoczenia oraz szacunek od reszty.

Szkoła powinna być miejscem, które nie tylko uczy, ale wychowuje. Mam na myśli to, że uczy szacunku względem drugiego człowieka. Szkoła to zbiorowisko ludzi, gdzie każdy wchodzący w jej skład, różni się od jej pozostałych członków. Nie ma ludzi idealnie do siebie podobnych, czy to pod względem wyglądu, czy charakteru. Dlatego też w szkole powinniśmy czuć się akceptowani. Szkoła powinna być miejscem, gdzie czujemy się bezpiecznie i komfortowo.



Sądzę że nasza szkoła może się szczycić taką tolerancją oraz akceptacją drugiego człowieka.

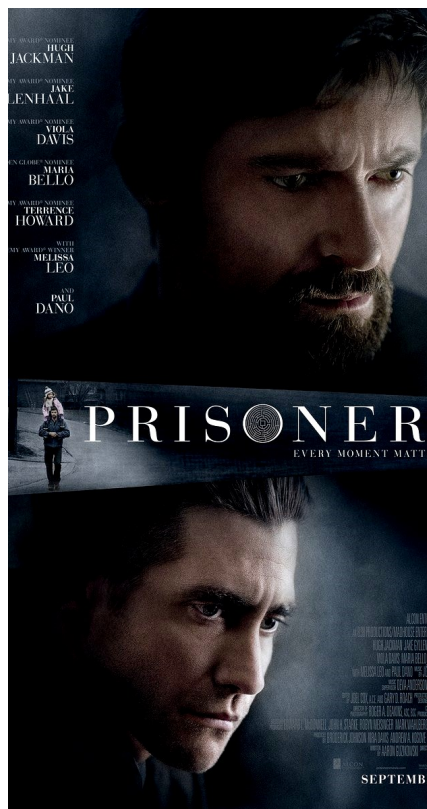
Wiktoria Skrzypczyk



LABIRYNT, CZYLI ZAGADKA (NIE)DO ROZWIĄZANIA

Dwie zaprzyjaźnione rodziny spędzają wspólnie Święto Dziękczynienia. Sześciolatnia dziewczynka i jej koleżanka zostają wtedy uprowadzone. Wkrótce policja zatrzymuje podejrzanego o to umyślowo upośledzonego mężczyznę z sąsiedztwa, lecz z powodu braku dowodów niedługo potem wychodzi on na wolność, którą jednak nie cieszy się długo, ponieważ zdesperowany ojciec uprowadzonej postanawia wziąć sprawy w swoje ręce i porywa go, po czym próbuje wydobyć z niego informacje wszelkimi możliwymi sposobami. Przeżywający koszmar rodzice mają świadomość, że z każdą minutą maleją szanse odnalezienia ich dzieci. Każde z nich reaguje na to wszystko inaczej.

Film zaskakuje przede wszystkim pełnym niedopowiedzeń i zaskakujących zwrotów akcji scenariuszem. Przez niemalże cały seans jesteśmy obserwatorami wydarzeń rozgrywających



się tam, gdzie tak naprawdę każdy może być przestępcą i prawie każdy ma coś na sumieniu. Nikt nie jest tu niewinny, nikt nie jest rycerzem w lśniącej zbroi - to świat ludzi popełniających błędy, za które płacą niewinni.

Przez większość czasu uważamy, że wszystkie wątki są istotne, tworzą puzzle, całość, ale wiele z nich jest wyłącznie mylnym tropem. Szczególnie interesującym elementem jest klimat pełen napięcia i atmosfery mroku. Twórcy budują kolejne etapy straszenia widza, doprowadzając go równocześnie do zadawania sobie wielu



pytań. Większość wymyślonych teorii ostatecznie okazuje się mylnych, tak jak to też było w moim przypadku, przez co finał jest szczególnie zaskakujący. Thriller trzyma w napięciu aż do końca, do którego niestety trzeba bardzo długo czekać, bo film trwa ok. 2,5 godziny.

Są produkcje, których tytuły zapominamy już kilka dni po seansie i są obrazy na długo zapadające w pamięć. „Labirynt” jak dla mnie - trudno jest wyrzucić z głowy. Twórcom należą się brawa przede wszystkim za stworzenie rozrywki intelektualnej, wymagającej kreowania kolejnych spekulacji. To wszystko sprawia, że produkcja jest zdecydowanie ciekawa i warta uwagi, a w skali 1-10 dałabym jej 8.

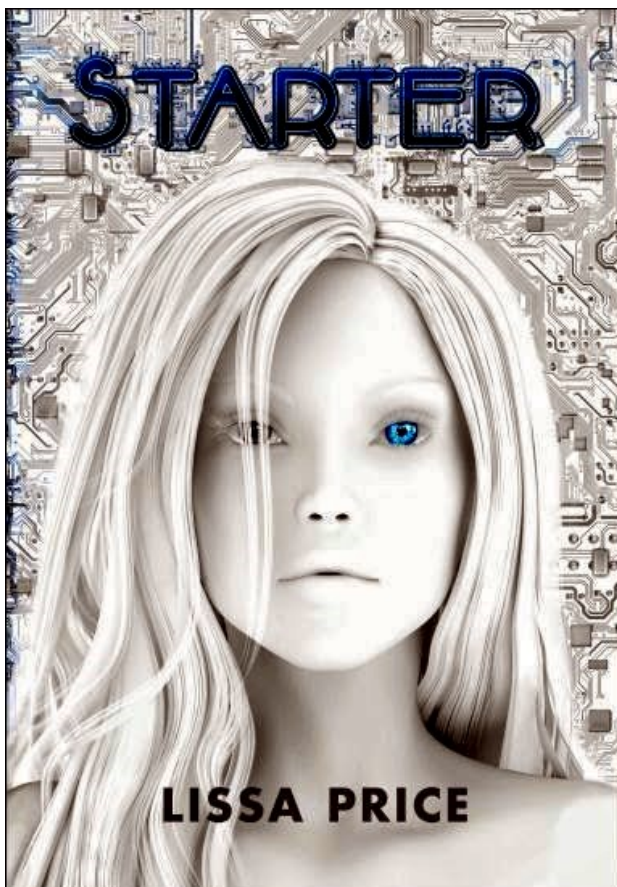
Klaudia Krajnik

„ Starter” - recenzja powieści

„ Starter” przedstawia świat po wojnie bakteriologicznej. Jest to świat, w którym nie ma ludzi pomiędzy szesnastym a sześćdziesiątym rokiem życia. Nastoletnia Callie, która straciła rodziców, musi samotnie wychowywać swojego siedmioletniego brata, jednocześnie uciekając i walcząc z renegatami, którzy byliby w stanie zabić choćby dla ciastka. Jediną nadzieją staje się niepokojące miejsce w Beverly Hills, jakim jest firma Prime Destinations, gdzie ukrywa się nastolatków, by wypożyczyć ich ciała seniorom, którzy znowu chcą być młodzi. Callie wie, że zarobione pieniądze utrzymają ich przy życiu, więc mimo strachu zgadza się być dawcą, ale... neurochip, który został umieszczony w jej głowie ma awarię i dziewczyna budzi się w

życiu kobiety, która wypożyczyła jej ciało. I tak naprawdę wszystko wygląda jak w bajce, dopóki bohaterka nie odkrywa, że plany Prime Destinations są dużo gorsze niż mogła sobie kiedykolwiek wyobrazić.

W powieści nie zabrakło nagłych zwrotów akcji i elementów zaskoczenia. Autorka sugestywnie przedstawiła świat, w którym istnieją tylko dwa odcienie i w którym nie ma nic pośrodku. Buduje go na zasadzie kontrastu – są starzy i młodzi, biedni i bogaci. Atutem książki są bardzo dobrze nakreślone postaci, a w szczególności główna bohaterka, w której postępowaniu widać odwagę, determinację i odpowiedzialność, zaś Stary Człowiek (który rządzi Prime Destinations)

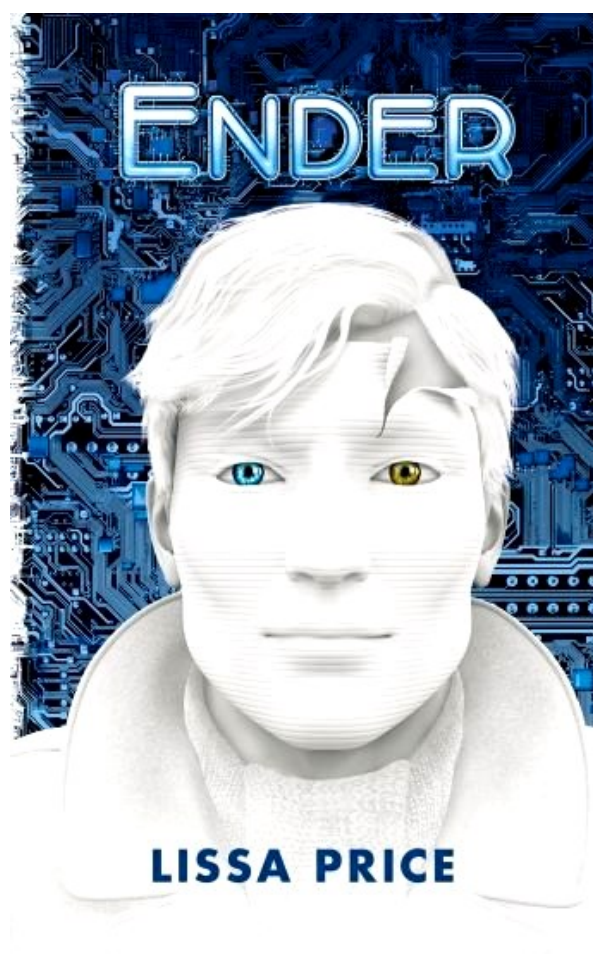


to jedna z najbardziej zaskakujących osobowości, z jakimi miałam do czynienia. Jest to świetny manipulator, który do końca pozostaje wielką tajemnicą. W konstrukcji „Startera” świetnie sprawdzają się też krótkie zdania, które napędzają akcję, a im dalej w tekst, tym robi się ciekawiej. Autorka dostarcza nam emocji powoli, a my przez cały czas siedzimy jak na szpilkach, wyczekując dalszego ciągu. Zdziwiał mnie, że tak niepozorna książka zrobiła na mnie tak dobre wrażenie.

Lissa Price utkała naprawdę niezwykłą historię o ludzkości zmierzającej w bardzo złym kierunku. Ta książka to fascynują-

ca mieszanka kilku gatunków, którą czytało mi się wyjątkowo dobrze i śmiało mogę ją polecić wszystkim, którzy szukają niebanalnej, wciągającej lektury sprawiającej, że chce się więcej.

Klaudia Krajnik

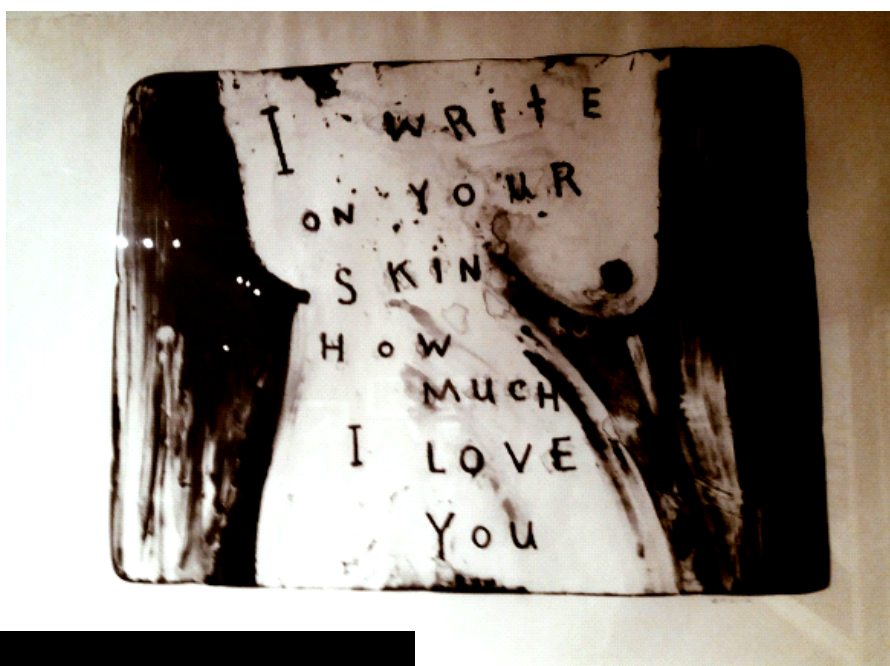




DAVID LYNCH – WYSTAWA SZTUKI

David Lynch jest z pewnością osobą wszechstronną. Tworzy filmy, muzykę oraz wszelkiego rodzaju rzeźby i obrazy. Jest on jednym z najbardziej kontrowersyjnych i rozpoznawalnych amerykańskich reżyserów. Ma on wypracowany własny styl, w którym ważną rolę odgrywa każdy element jego dzieła. Przez to każdy kadr jego filmu wygląda jak małe dzieło sztuki. Sławę przyniósł mu serial „Twin Peaks”, chociaż już wcześniej jego film „Człowiek słoń” był nominowany do Oscara.

Od 12 listopada do 18 lutego w Centrum Sztuki Współczesnej w Toruniu prezentowana jest jego wystawa o nazwie „Silence and Dynamism”. Jako osoba, która już tam była, mogę powiedzieć, że atmosferę tej wystawy można poczuć od razu po wejściu na salę. Przez



cały czas towarzyszy nam niepokojąca muzyka. Kiedy przyglądamy się jego dziełom, widzimy w nich coś, co zmusza nas do uczuć. Te emocje, uczucia są bardzo indywidualną i subiektywną kwestią. Jedni czują niepokój, inni obrzydzenie lub też ciekawość. Opcji jest wiele, ale każdy musiałby się o tym przekonać na własnej skórze. Jedno trzeba przyznać – dzieła Davida Lyncha są intrygujące i mają bardzo charakterystyczny styl. Ta wystawa tak naprawdę bawi się naszymi emocjami, Raz obserwujemy spalone głowy lalek z tajemniczymi napisami, potem przyglądamy się nieludzkim kreaturom, po czym nagle obserwujemy obrazek skaczącej świni



namalowanej na chusteczce. Myślę, że David Lynch nie starał się, aby jego dzieła były piękne i estetyczne. Zależało mu na tym, żeby do nas mówiły i udało mu się to, jednak każdy z nas usłyszy coś innego.

Idealnym dopełnieniem wystawy są dwa pokoje. Jeden jest całkowicie ogarnięty ciemnością, jedynym źródłem światła jest ekran, który pokazuje nam, jakiego utworu właśnie słuchamy. Drugie pomieszczenie ma kilka krzeseł. W nim wyświetlają się filmy, które nie odbiegają stylem i tematyką od obrazów, zdjęć i rzeźb Lyncha.

Wystawa „Silence and Dynamism” to coś, co można zrozumieć i poczuć dopiero wtedy, kiedy mamy z tym jakąkolwiek styczność, dlatego zachęcam każdego z Was do odwiedzenia Centrum Sztuki Współczesnej w Toruniu, jednak nie dlatego, że mi się podobało, lecz po to, aby każdy z Was poczuł to wszystko na własnej skórze.

Monika Jankowska

Z PERSPEKTYWY GIMNAZJALISTY



Hej, mam na imię Ola. Uczęszczam do II klasy Gimnazjum w Świdziebni. Bardzo lubię zwierzęta, sama jestem właścicielką trzech psów, bo właśnie psy lubię najbardziej. Lubię też muzykę, lubię jej słuchać, lubię tańczyć i śpiewać, ale dziś chciałabym opisać mój dzień w szkole. Nasze gimnazjum jest bardzo fajne. Wiadomo, nie brakuje prac domowych i nauki, ale pomimo to raczej miło spędzamy czas. Zarówno na przerwach, jak i na lekcjach nie brakuje zabawnych sytuacji. Pierwszą lekcję zaczynamy o 8:00. Potem mamy chwilę dla siebie podczas 10-minutowej przerwy. Następnie, wiadomo, kolejne lekcje i kolejne przerwy. Jedną z nich przeznaczamy na zjedzenie drugiego śniadania. Niżej wypiszę kilka pomysłów na smaczne drugie śniadanie.

→Moja pierwsza propozycja to zwykłe musli. Wystarczy tylko zaopatrzyć się w trzy pojemniki. Jeden na musli, drugi na zwykły jogurt naturalny, a trzeci na owoce.

→Druga propozycja to kanapki, aby były smaczniejsze, ja zawsze dodaję jakieś warzywa.

→Propozycją trzecią jest zwykła mieszanka owoców lub koktajl owocowy.

Oczywiście pomysłów na drugie śniadanie jest dużo, dużo więcej, ale ja wypisałam to, co ja najczęściej zabieram ze sobą do szkoły.

Lekcje kończymy około 14, po powrocie ze szkoły jem obiad, a po obiedzie daję sobie chwilę na odpoczynek. Jednak w końcu muszę wstać i rozpocząć naukę. Zazwyczaj zaczynam od prac domowych, a potem się uczę. Kiedy skończę, mam czas dla siebie. Następnie około 19:30 oglądam wraz z rodzicami nasze ulubione filmy lub seriale. Prac domowych mam dosyć dużo, ale tak jak wcześniej napisałam, znajduję chwilę dla siebie.

Jeśli chodzi o to, czy lubię szkołę, to raczej tak, chociaż czasami mam dosyć. Najlepsze w

szkole jest spotykanie się ze swoimi przyjaciółmi i miłe spędzanie czasu, ale

„Według mnie lekcji jest dość dużo i bardzo ciężko jest znaleźć chwilę czasu, dlatego ja staram się jak najszybciej zrobić lekcje i się nauczyć, aby móc chwilę odpocząć. Bardzo często mamy kartkówki i sprawdziany.”

są też minusy. Według mnie lekcji jest dość dużo i bardzo ciężko jest znaleźć chwilę czasu, dlatego ja staram się jak najszybciej zrobić lekcje i się nauczyć, aby móc chwilę odpocząć. Bardzo często mamy kartkówki i sprawdziany. Bardzo dużo osób stresuje się przed takimi pracami.

Aby uniknąć stresu, najlepiej jest powtó-

rzyć sobie materiał przed lekcją, żeby mieć pewność, że na pewno wszystko wiemy.

Tak właśnie wygląda mój dzień w szkole, moje pomysły na drugie śniadanie oraz odpowiedź na pytanie, jak radzić sobie ze stresem. Tak to wygląda z perspektywy gimnazjalisty.

Ola Rogozińska



Chodzę do drugiej klasy gimnazjum. Moimi hobby są śpiew, pisanie książek i oglądanie seriali telewizyjnych. Chciałam opisać moje dotychczasowe odczucia chodzenia do gimnazjum w Świdziebni.

Po pierwsze chciałam wspomnieć trochę o naszym dyrektorz, Stanisławie Kosakowskim. Moje odczucie na samym początku, zaraz po przyjsciu na początek roku szkolnego w pierwszej klasie, było niezbyt pewne. Ale, gdy tylko „wujek Stasiu” zaczął podchodzić do sprawy w zabawny sposób, od razu przestałam się bać, czy myśleć o gimnazjum źle.

W tamtym roku nie byłam na bitwie w śniegu, ale w tym udało mi się na nią załapać. Chodzi o to, że razem z dyrektorem wychodzimy na dwór i przebiega bitwa na śnieżki. Pan Kosakowski wraz z nami. Nie zwracamy uwagi na to, kto dostanie, ważne byle się trafiło.

Również kadra nauczycielska jest bardzo przyjazna. Łatwo nawiązuje się z nimi kontakt i zawsze pomogą w razie problemu. Każdy z nauczycieli dobrze sobie radzi z uczniami, którzy stają się problemowi. Szczególnie wcześniej wspomniany dyrektor. Rozmowy z nim zawsze są ciekawe, a nawet zabawne. Ten, kto już się z nim spotkał, na pewno wie o co chodzi.

W dodatku uczymy się tu samodzielności. W podstawówce nauczyciele czuli się zobowiązani do robienia za nas wszystkiego: organizowania konkursów, dyskotek, imprez szkolnych, wynajdowania ciekawych miejsc na wycieczki klasowe, czy tego typu spraw.

Moja mama twierdzi, że minusem jest to, że nie może słyszeć jak śpiewam, gdyż na apele przychodzą tylko gimnazjaliści. Szkoła jest pilnowana od początku dnia do jego końca. Rano na korytarzu dyżur ma pan Kosakowski i sprawdza, kto ma obuwie, a kto nie i zawsze przybija piątki z pierwszakami z podstawówki, chodzącymi w tym roku do naszej szkoły. Na wszystkich przerwach za to rozmawia z nami na różne tematy.

„Rano na korytarzu dyżur ma pan Kosakowski i sprawdza, kto ma obuwie, a kto nie i zawsze przybija piątki z pierwszakami z podstawówki, chodzącymi w tym roku do naszej szkoły.”

Nasze gimnazjum ma tradycje, np. Dzień Patrona, czy Dzień Świętego Patryka. Mamy różne projekty, które uczą nas pracy w grupie i odpowiedzialności.

Jednak za półtora roku nie będzie ani wujka Stasia, ani naszego gimnazjum, gdyż zostało ono przyłączone do podstawówki. Jesteśmy ostatnim rocznikiem, które zamknie te drzwi.

Martyna Grochowalska



Redakcja

Klaudia Krajnik
Alicja Łukaszewska
Wiktoria Skrzypczyk
Sandra Chojnacka
Agnieszka Wiśniewska
Aleksandra Burzyńska
Monika Jankowska

OPIEKUNOWIE

Beata Nijakowska
Paweł Roszak

ŁAMANIE TEKSTU

Sandra Chojnacka



Kolejny numer za nami, ale na tym nie po-
przestaniemy. Na chwilę obecną życzymy wszyst-
kim naszym czytelnikom udanych i bezpiecznych
ferii. Do zobaczenia po przerwie zimowej!

[https://1lo-
brodnica.edupage.org/](https://1lo-brodnica.edupage.org/)